

Muzeum Śląskie – recenzja

Budynki starej kopalni węgla położone niedaleko katowickiego Centrum Kongresowego i słynnego Spodka w 2013 roku zostały zaadaptowane na nową siedzibę Muzeum Śląskiego. Od tego czasu możemy podziwiać bogate zbiory w nowoczesnym budynku o ciekawej architekturze. W podziemnych salach w ramach wystawy stałej zgromadzono znakomite przykłady malarstwa polskiego od roku 1800 do 1945. Podczas zwiedzania najbardziej zainteresowała mnie część kończąca się na Młodej Polsce.

Po wejściu do środka i przebrnięciu przez długie korytarze jako pierwszy zwrócił moją uwagę wspaniały kolor kontusza Józefa Ciechońskiego pędzla Jana Matejki. Niestety muszę przyznać, że pierwsza myśl, która przychodzi mi do głowy, jeśli chodzi o Jana Matejkę, jest lekko lekceważąca. Często tak bywa z artystami, których widuje się tak wiele razy, na tylu reprodukcjach. Wydaje mi się, że wszystko o nich wiem i nie potrafią mnie zaskoczyć, jednak zawsze, gdy mam okazję podziwiać ich na żywo, robią takie wrażenie, że nie sposób nie poczuć uznania w pełni należącego się tym wielkim mistrzom. Idąc dalej już z daleka dostrzegłem melancholijne spojrzenie Rozalii Glaser ujęte przez Artura Grottgera. Dziewczynka, trzymająca różę, wygląda uroczo, ale też intrygująco i mocno zapada w pamięć. Zatrzymałem się przed całą ścianą poświęconą Aleksandrowi Gierymskiemu. Obok ostawionej „Pomarańczarki”, patrzącej przed siebie w zadumie, wisiał portret księdza pijącego wino, którego figlarne spojrzenie na tle altany porośniętej listkami, połyskującymi w wieczornym słońcu, w trochę niepokojący sposób zapraszało do potowarzyszenia mu w odpoczynku. Widząc obok siebie dzieła braci Gierymskich zrodziło się w mojej głowie pytanie, którego z nich nazwałbym lepszym? Niestety nie zdołałem rozstrzygnąć w sobie tego sporu, bo jest to nie lada zagwozdka. Jeśli mowa o moich artystycznych upodobaniach, koniecznie chciałbym wspomnieć, że prace Jana Stanisławskiego, to jak pokazuje na nich światło, jego stanowcze pociągnięcia pędzla, grube impasty farby, są dla mnie niezwykle i mogę powiedzieć, że najbliższe moim kryteriom piękna w malarstwie. Szczególnie lubię też Leona Wyczółkowskiego, jego niezwykłą grę światła i śmiałą technikę oraz Olę Boznańską. Postaci ukazywane przez nią jakby stworzone były z chmurki, delikatnej mgły, malowane z niezwykłą lekkością są niepowtarzalne. Szczęśliwie dla mnie w Muzeum znajduje się wiele dzieł tych malarzy. Bardzo przyciągnął mnie obraz Stanisława Grocholskiego „Odczynianie uroku” z teatralnym światłem rzuconym na wiedźmę odprawiającą przedziwne obrzędy. Podobną ciekawość wzbudził we mnie „Pogrzeb huculski” Teodora Axentowicza. Gdy stałem przed obrazem, wzrok wpatrzonych we mnie żałobników wywołał we mnie lekki niepokój. Dalej było jeszcze więcej niesamowitych płócien, które przez cały czas podtrzymywały moje zainteresowanie.

Do domu wracałem ukontentowany tym, co zobaczyłem i napełniony inspiracjami. Muzeum Śląskie gromadzi w jednym miejscu bardzo wiele prac malarzy, takich jak Piotr Michałowski, Józef Chełmoński czy Jacek Malczewski, przez co jest miejscem obowiązkowym do odwiedzenia przez każdego, któremu bliski jest niezwykle wiek XIX. Wydaje się, że właśnie w tym stuleciu ziemia polska nosiła naszych najwybitniejszych artystów i wystawa w pełni to oddaje.